

# LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Wydawca i Redaktor: Książd Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i od 1—5 godz. po południu.

**PRENUMERATA:** W Brazylii 150000 płatna zgóry; w Argentynie 6 pezów w Polsce 14 zł.; w Ameryce Południowej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Avenida Dr. Jayme Reis, Nr. 583  
Adres dla listów: Curitiba — Caixa postal 155 — Paraná — Brasil  
Adres telegraficzny: Redação „Lud” Curitiba

**Ceny ogłoszeń:** — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.

Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy	50000
Od 1 „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń	8000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki	
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 lam	30000
Ogłoszenia w tekście według umowy	

**CENA NUMERU 300 rejsów.**

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Plekarza - Kubisa i Floreckiego.  
W mieście São Paulo: w księgarniach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.  
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 481.

Jornal polonez „LUD”, publicações e noites, terça-feira e sextas-feiras

## Powikłania polityczne Brazylii

Wiele uwagi poświęcają dzienniki brazylijskie obecnej sytuacji politycznej w kraju; João Carlos Machado wychodzi na pierwszy plan. Jak wiadomo jest on liderem riograndeńskim. Na niego, jako na człowieka wielce umiarkowanego, zwraca się oczy całego kraju. Dzienniki rioskie powiada, że on jedynie może tę powikłaną sytuację polityczną doprowadzić do pokojowego rozwiązania. Wśród partii politycznych, gubernatorów stanów i przedstawicieli Federacji panuje nieporozumienie. I właśnie João Carlos Machado jest wysunięty na czoło wszystkich, ażeby ich pogodził.

W parlamencie, atakowaliby João Machado zasiada od roku, zyskał sobie popularność. Jest to człowiek o wielkiej kulturze ducha, który swoją indywidualnością podbija wszystkich.

W walce partii o przodujące stanowisko, wybijają się dwa stany: São Paulo i Rio Grande do Sul. Te dwa stany walczą o wysunięcie swojego kandydata na przyszłego prezydenta Brazylii. Ostatnio, jak donosi „O Globo”, większość obrala sobie na lidera Pedro Aleixo. I jak w ciągu dalszym podkreśla ten sam dziennik, krok ten wprowadził rozłam między obecnym prezydentem, Getulio Vargasem a stanem Rio Grande do Sul. Dzienniki rioskie podają, że było to do przewidzenia. Getulio Vargas w konferencjach odbytych w Porto Alegre z Flores da Cunha i João Carlos Machado, stwierdził, że dojście do porozumienia jest niezwykle trudne, gdyż warunki postawione przez nich są niemożliwe do przyjęcia. Miał więc oświadczyć, ażeby

działali tak, jak im wskaże ich patriotyzm.

Przy wyborze lidera większości, jak zaznacza „A Nação”, Cardoso de Melo Neto wypowiedział się, że skoro Raul Fernandes usiłuje kierownictwo, to liderem powinien zostać przedstawiciel Minas Gerães.

Agencia Brasileira podała do wiadomości, jakoby przeciwko Antonio Carlos, jako kandydatowi Minas i Rio Grande na przyszłego prezydenta, powzięto wielką kampanję. Wskutek tego przypuszczono na Agencia Brasileira silne ataki.

„A Nota” i „Jornal de Notícias” stwierdzają, że Antonio Carlos usiłuje wszelkimi sposobami stworzyć „União Republicana Nacional”, by w ten sposób zapewnić rządowi Getulio Vargasa silne oparcie. W tej pracy pomaga mu wiele Pedro Aleixo. Dzięki jednemu i drugiemu ma być stworzona wielka partja narodowa.

Jak donosi Agencia Brasileira, stan Pernambuco jest gotów poprzeć politykę Getulio Vargasa. W Pernambuco dzięki p. Patrocínio Santo Filho, przyszło do porozumienia partji. I p. Estacio Coimbra oraz jego przyjaciele oświadczyli się za kierunkiem politycznym Getulio Vargasa.

Stan São Paulo, jak podaje „A Nação”, stanął po stronie większości. Zdecydowane stanowisko São Paulo, skierowane jest przeciwko polityce Rio Grande do Sul.

Narazie zmagania się partji postępują naprzód. Jakkolwiek nieporozumienie przybrało dość ostre formy, jednak należy się spodziewać, że dojdzie do porozumienia. (i)

z Małopolski Wschodniej. Wyślano ich tym razem do Paragwaju, obiecując im uzyskanie kolonij względnie zatrudnienie w tamtejszym przemyśle naftowym (?) Wychodźców wyjechało ze Lwowa około 50 włącznie kobiet i dzieci. Przybywszy na miejsce, emigranci szybko zorientowali się, że w Paragwaju czeka ich zguba, ponieważ nikt na nich nie oczekiwał ani nimi się zajął. Nie znając języka, nie wiedząc gdzie się obrócić postanowili wracać do Argentyny, a stąd, jak Bóg da, do Ojczyzny. Składająca się z 50 osób grupa rozproszyła się w różnych kierunkach. Czte rech czy pięciu zdołało za resztą pieniędzy wyjechać do Polski, przyczem kapitan „pozwalając” im pracować na statku pobral tylko połowę ustalonej ceny za przejazd. Jeden z rozpaczy skoczył do rzeki a dwóch trafiło do redakcji Codziennego Kurjera w Argentynie, gdzie opowiedzieli swoje przejścia.

### CENY TOWARÓW ZWYŻKUJĄ

Na warszawskim rynku towarowym zauważyć się daje nieswójkie ożywienie. Dotyczy ono przede wszystkim wyrobów skórzanych i obuwianych, przyczem zauważyć się daje brak wielu towarów.

Objaw tego rodzaju, tak bardzo pomyślny dla ożywienia konjunktury, nie występował tu w Polsce od szeregu lat. Duże trudności istnieją obecnie przy zaopatrywaniu się fabryk obuwia w surowiec zwłaszcza w chromy. Prawie wszystkie garbarnie pracują na trzy zmiany.

Duże ożywienie panuje też na rynku włókienniczym.

Również w tej dziedzinie zauważyć się dał brak szeregu artykułów o wzorach, cieszących się dużym popytem.

Ceny mają tendencję dość mocną, przyczem jako objaw bardzo pomyślny występuje brak zapasów zeszlaczonych.

Podobnie mocno podskoczyły ceny na zboże i przetwory zbożowe.

Ponadto wojna włosko-abyńska stworzyła pomyślną perspektywę dla zwiększenia eksportu żelaza i różnych artykułów przemysłowych z Polski zagranicę.

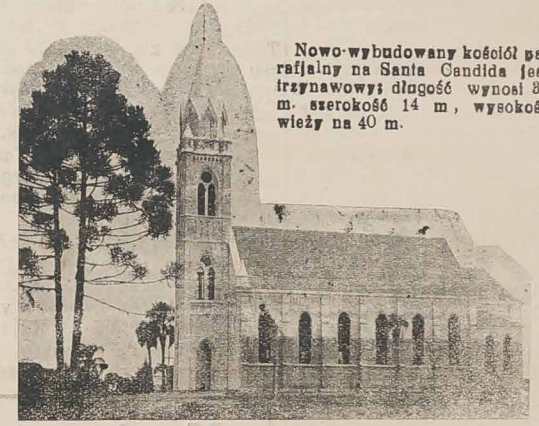
W chwili obecnej prowadzone są liczne pertraktacje w sprawie dostaw towarów polskich zagranicę. Wszędzie te okoliczności stwarzają pomyślny nastrój dla ożywienia konjunktury.

### ECHA PROCESU

Obecnie toczy się w Warszawie proces przeciwko terrorystom ukraińskiej partji Undo, którzy ubiegłego roku dokonali mordu na osobie ministra Br. Pierackiego. Jak wykazało śledztwo, terroryści należeli do ukraińskiej organizacji, której liderem był Gdańsk. Tu młodzi terroryści przechodzili przez szkolenie, składali egzaminy, otrzymywali dyplomy i jako tacy wchodzili w życie polityczne państwa.

## Poświęcenie kościoła w Santa Candida

wspaniałą manifestacją wiary świętej i ofiarności kolonistów polskich



Nowo-wybudowany kościół parafialny na Santa Candida jest trzynawowy; długość wynosi 81 m, szerokość 14 m, wysokość wieży na 40 m.

Kolonje polskie pod Kurytybą coraz więcej rosną w siłę, znaczenie i zamożność. W którąkolwiek stronę ruszysz z Kurytyby, wnet zobaczysz po drodze wspaniałe wieżące świątynia zbudowanych groszem polskich kolonistów. Jedziesz w stronę Campo Largo wnet zobaczysz po prawej stronie piękną, strzelającą ostro w niebo, wieżęcą nowego kościoła — to kościół w Orlean; wyjeżdżając z Kurytyby w przeciwnym kierunku zobaczysz wieżęcą kościół w Abranches a dalej to znów w Muricy, czy też i Thomas Coelho. Nie wspomniamy już o wspaniałych i wygodnych budynkach szkolnych i towarzyskich jakie pobudowały kolonie podkurytybskie.

Od kilku lat uwagę podróżnych jadący „Graciosa” zwracała piękna wieżęcą, wyglądająca z po za pagórków drzew tuż poza Kurytybą po lewej stronie.

To wieża nowego kościoła, na Santa Candida zbudowanego przez kolonistów polskich — otrzymwali odpowiedź ci, których bliżej zainteresowała piękna wieżęcą.

Kościół musi być wspaniały, kłedy ma tak piękną wieżęcą — odpowiadało wielu.

Nic więc dziwnego, że skoro

w prasie zapowiedziano poświęcenie kamienia węgielnego nowego kościoła na S. Candida bardzo wiele narodu przybyło ze wszystkich stron na tę uroczystość; właśnie ubiegłej niedzieli odbyła się ta uroczystość. Zaproszenia mówili o poświęceniu kamienia węgielnego, tak jakby chodziło o założenie dopiero fundamentów. Tymczasem wszyscy zobaczyli już zbudowaną, wspaniałą świątynię, której brakuje tylko miejscami olynkowania, drzwi i posadzki. Niejeden głowił się, w jaki sposób będzie można dokonać poświęcenia kamienia węgielnego głęboko osadzonego w fundamentach.

Fundamenty pod nowy kościół w S. Candida założono w 1929, kłedy proboszczem był jeszcze ks. Paweł Warkocz. Dalszą budowę prowadzono pod okiem obecnego proboszcza ks. Jana Wiślińskiego.

Nowa świątynia jest zbudowana w stylu gotyckim, posiada trzy nawy, wymiary jej są następujące: długość 31 metrów szerokość 14, wieża już zupełnie ukończona jest wysoka na 40 metrów. Jest to więc jedna z największych świątyń poza Kurytybą w Paraná.

(Dokończenie na 5-tej stronie)

### WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

## Spełniliśmy nasze zadanie

„Polska Zbrojna” i inne dzienniki polskie podały wielką nowinę: Walerego Ślawka, o pracach B B W R, którą 30 października wypowiedział na posiedzeniu prezesów i sekretarzy wojewódzkich organizacji Bezpartyjnego Bloku współpracujący z Rządem w Warszawie. Walery Ślawek, jako były prezes, podał streszczenie działalności bloku od roku 1928—1935.

Przechodząc kolejno dzieje B B W R, stwierdził, że: Blok współpracował i współdziałał z rządem żeby walka z metodami parlamentarnej a więc z opozycją, odniosła pełny sukces. W ciągu dalszym podniósł zasługi B B W R, przy opracowaniu nowej konstytucji. Na zakończenie W. Ślawek stwierdził:

Rola Bloku jako takiego została zakończona

„Ten etap w kształtowaniu form rozwoju życia naszego możemy uznać za przeżyty. Musimy dbać o to, by mądra bryczna przeszłość nie mogła powrócić. A przyszłość wypracowywać będzie swoje drogi i swój dorobek już w oparciu o swój poprawione ramy ustroju Rzeczypospolitej. Myśmy zadanie, które na nas spadło — spełnili. Z polityki, którą opinja powszechna traktowała jako krętkość, jako zakłamanie, jako ubieganie się o wpływy i władzę — uczyniliśmy służbę publiczną, może trudną, niemniej jednak dla organizacji życia w Państwie potrzebną.

Takie są główne wyniki naszej kilkuletniej pracy.

**NOWA AFERA EMIGRACYJNA**  
Ponownie jesteśmy świadkami afery emigracyjnej, budzącej bolesne echo wśród nasze

go społeczeństwa. Ofiarami jak zwykle padli włościanie i rzemieślnicy polscy, pochodzący

## Próba rewolucji komunistycznej

W PÓŁNOČNYCH STANACH BRAZYLII Natal i Recife ośrodkami buntu. Walki z oddziałami zbuntowanymi. Rząd działa energicznie i opanowuje sytuację. Stan wojenny w całym kraju.

Od kilku już dni krążyły głucho pogłoski, że na coś się zamosi, że gdzieś jakieś ciemne elementy działają skrycie i przygotowują się do akcji wywrotowej.

Całkowicie jednakże władze policyjne nie dawały się uspić, mając na oku niebezpiecznych osobników i zgóry paraliżując działalność wywrotową.

Dzisiejsze telegramy donoszą, że w północnych stanach Brazylii komuniści i skrajne elementy próbowały wywołać rewolucję.

Gdzie wybuchł pierwszy bunt. Według telegramów nadeszłych z Rio, ogniskiem rewo-

lucji miał być wojskowy garnizon w Natalu. Tam to, sierżanci i kaprale 21-go Bataljonu Strzelców, ubiegłej soboty w nocy, podburzyli szeregowców, następnie uwięzili oficerów i zajęli publiczne gmachy. Jedynie pułkownik Pinto Soares zdołał uniknąć uwięzienia przez buntowników, zebrał policję stanową i na jej czele stanął do walki ze zbuntowanym wojskiem. Komuniści natychmiast poprzeczali wszelką komunikację, ażeby utrudnić pomoc policji stojącej za rządem. Rewolucjonści z Natalu działali w porozumieniu z komunistami innych Stanów.



**Pod Olindą zabito kapitana**  
Z Recife donoszą, że komuniści wywołali tam rewolucję. Pomiedzy wojskami rządowymi a rewolucjonistami toczy się krwawa walka; między innymi zginął walcząc pod Olindą po stronie rządu kapitan Sampaio. Rewolucjoniści pod naporem wojsk rządowych ustępują ze swych pozycji.

Donoszą również, że sekretarz Bezpieczeństwa Publicznego Stanu Pernambuco, p. Nelson Cordeiro został z polecenia rządu aresztowany. Również wybuchła rewolucja w stanie Rio Grande do Norte.

**Rząd działa energicznie**  
Na wieść o wybuchu rewolucji rząd powziął energiczne środki.

Minister Wojny, generał João Gomes zwołał konferencję najwyższych wojskowych, ażeby powziąć odpowiednie kroki. Do zagrożonych Stanów rząd wysłał wojsko i okręty wojenne na pomoc.

W Rio, w związku z rewolucją, policja uwięziła wiele osób należących do rozwiązanej partii komunistycznej zwanej Aliança Nacional Libertadora.

Również policja wykryła w Rio kilka tajnych radiowych stacji nadawczych, które nadawały wiadomości do wojsk zbuntowanych.

**Zlikwidowanie rewolucji**  
Według ostatnich wiadomości z Rio, ruch rewolucyjny osłabł. Oddziały zbuntowane ustąpiły z Natalu do „interjuru“.

W Stanie Rio Grande do Norte panuje już spokój, bo za mieszki rewolucyjne już opowiano.

Tak samo w Alagoas panuje już zupełny spokój.

**Stan obłędzenia na miesiąc**  
Z Rio donoszą, że Iba Deputowanych i Senatorów, biorąc pod uwagę obecne wypadki, uchwalila upoważnić rząd do ogłoszenia stanu obłędzenia na 30 dni w całym państwie.

**W Paranie niezamocny spokój**  
Gubernator Stanu Parana wysłał do prezydenta Republiki, Dr. Getulio Vargasa, telegram w którym powiadamia, iż w Paranie panuje zupełny spokój, a władze powzięły wszelkie kroki mające na celu utrzymanie spokoju.

## Z Brazylii

**REKURS PRZECIWKO GUBERNATOROWI RIO**  
Z Rio donoszą, dr. Ramos Bento Alonso, delegat União Progressista Fluminense oraz 22 deputowanych stanowych, wniosli do sekretariatu Trybunału Wyborczego rekurs w sprawie wyboru admirała Protopeneza Pereira Guimarães na gubernatora Stanu Rio de Janeiro, oraz Alfredo Guimarães Becker i José Eduardo de Macedo Soares, jako przedstawicieli stanu w senacie federalnym.

**BEZ OFIAR**  
W Maceio (Alagoas) dnia 20 b. m. odbyło się wielkie zebranie integralistów. W chwili, kiedy przemawiał Plinio Salgado, przeciwnicy integralistów doprowadzili do ostrego nieporozumienia. Wskulek tego nastąpiła rzyta wymiana strzałów. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności ofiar w ludziach nie było. Niebawem przybyła policja i zatarg natychmiastowo zlikwidowała.

**RUCHY REWOLUCYJNE W PARÁ**

Z Belem donoszą, że policja stanowa wykryła plany tamtejszych elementów rewolucyjnych. W skutek tego wiele osób uwięziono a cały materiał obciążający skonfiskowano. Znalezione też wiele materiału propagandowego.

## ZŁOTY JUBILEUSZ Ks. Kanonika Josuégo Bardin'a

WIELKIEGO PRZYJACIELA POLAKÓW

Zoany i powszechnie szanowany przez Polaków katolików, Ks. Josué Bardin, obchodzi 28 listopada b. r. 50-cio letnią rocznicę swego kapłaństwa.

Urodzony w Italii, 1859 roku, przybył do Brazylii w 1883, do kościoła studja teologiczne u Ks. Jezullów w São Leopoldo; Ks. Biskup D. Sebastião Larangelra, 28 listopada 1885 roku udzielił mu święceń kapłańskich.

Ks. Bardin natychmiast przekonał się o religijności i mocnej wierze Polaków z Pomorza, którzy przybyli do Rio Grande do Sul w 1884 i 1885, jako pierwsi imigranci i tak ich pokochał, że postanowił nauczyć się polskiej mowy. Józef Hamerski i Andrzej Reszka byli jego nauczycielami; kiedy w 1888 objął duszpasterstwo nad Polakami w Santa Theresa nie że mówił po polsku a dąsł, bez błędów gramatycznych, plsz i mówił doskonale. Biblioteka jego składa się wyłącznie z polskich książek.

Pierwsi Polacy imigranci pamiętają jeszcze prace, zabieg i niewygody, jakie dla nich ponosił Ks. Bardin.

S. Theresa, Linje 8 i 9 w Alfredo Chaves, Linje 4, 6 i 7 pod Capoeiras, dziś Prata, Casiro Alves, S. Marcos, Ernesto Alves mogą świadczyć, co ten Kapłan dla nich uczynił i przecierpiał.

Aby się przedostać przez rzeki

było trzeba przechodzić po drzewach, a dalej iść pieszo do pierwszego mieszkania polskiego. Nie było ani kaplic, ani domów, pod gołem niebem w cieniu plajorów odprawiano nabożeństwa i mszę świętą. Słowa pocieszenia dla biednego polskiego narodu były zawsze na ustach Ks. Bardin'a. „Nie zapominajcie o Bogu. On wam pomoże, przyjdą lepsze czasy“.

Czasy się polepszyły a koloniści, słuchając Księdza, wzięli się do budowy polskich kaplic i polskich szkół.

Znają go też jeszcze Mariana Pimentel, Guarany i São Feliciano, gdzie on również był proboszczem.

Pierwszy duszpasterz Polaków obchodzi 50 lat swego zasłużonego kapłaństwa. Kolonia polsko-katolicka wita go a osobliwie Polacy ze S. Luiz da Casca dęszą się, że mogą dąs go lepszycie widzieć i być obecni na uroczystościach.

Od swych władz kościelnych w dowód uznania otrzymał Ks. Bardin wielkie odznaczenie, bo został mianowany Kanonikiem Honorowym Katedry Porto Alegrenskiej.

Niech nam żyje Ks. Kanonik Josué Bardin. Rodem Włoch a sercem Polak!

Porto Alegre, 25-11-1935.

K. P.

## Na froncie wojennym

### ZWYCIESTWO ABISYŃCZYKÓW

Z Addis Abeby donoszą, że książę Kassa Sebath odniósł dnia 12 b. m. wspaniałe zwycięstwo nad Włochami. Wojska włoskie zostały pobite pod Enders, na północny zachód od Makalle.

Włosi przez 12 godzin walczyli do upadłego. Pomoc nie

mogła im przyjść dla braku komunikacji. Po 12 godzinnej walce Włosi pod napierającymi kolumnami wojsk abisyńskich musieli się cofnąć pozostawiając na placu boju 300 zabitych, w tem 2 oficerów i jednego pułkownika, 200 strzelb i 4 armaty.

### NOWE PORAZKI WŁOCHÓW

Ostatnie telegramy donoszą, że wojska włoskie stoczyły z Abisyńczykami wielką bitwę pod Womberta, w okolicy Makalle. Włosi przez 11 godzin trzymali się dzielnie. Ostatnie ożnie pod przewagą nacierających wojsk abisyńskich musie li ulec i ponieśli klęskę.

Agencja Reutersa podaje, że w okolicy Kenbele (koło Makalle) wojska włoskie zaatakowane przez Abisyńczyków musia-

ły stoczyć dłuższą bitwę. Nie stety i w tym wypadku, ponieśli klęskę.

Jeszcze jedną klęskę zadały wojska abisyńskie Włochom pod Tambien. Abisyńczycy pod dowództwem Wore napadli na wojska włoskie, posuwające się pod Makalle. Włosi w wielkim połuchu, jedni padli na placu boju, inni ratowali się ucieczką do Makalle.

### NA FRONCIE POŁUDNIOWYM

Z Rzymu donoszą, że ofiar nie zostało potwierdzone, jakoby ludność południowej prowincji abisyńskiej Ogaden, w

liczbie 80 tysięcy poddała się Włochom. Inne komunikaty wiadomości tej nie potwierdziły.

### DZIELNY RAS NASSIBU

Na południowym froncie działa książę Nassibu. Jego zdecydowane stanowisko i niezwykła odwaga, zjednały mu pełne uznanie. Za dzielną obronę Dagabur otrzymał od cesarza specjalną pochwałę, który

równocześnie wyraził życzenie, by w obronie Dżidżigai Harrar równie był nieustraszony. Cesarz zwiędzszywo pozycje wojenne, będące pod wodzą Nassibu, doradził, by wzmocniono lewe skrzydło.

### ABISYŃCZYCY ZYSKUJĄ NOWE POZYCJE

Agencja Reutersa podaje, że Abisyńczycy dnia 22 b. m. odzyskali zajęte przez Włochów Anale położone 24 km. na południe od Sassabaneh. Również, jak podaje Havas,

wojska abisyńskie odbiły miasto Gorrahei. Jednym słowem na południowym froncie książę Nassibu spisuje się nad wyraz dzielnie.

### ŚMIERÓ KSIĘCIA SEYUM

Z Rzymu donoszą, że książę Seyum, który najwięcej krwi utoczył z Włochów, już nie ży-

je. Wiadomość ta jednak nie została oficjalnie przez inne komunikaty potwierdzona.

### Paraná

LISTOPADOWY OBCHÓD W GUAJUVIRA

Ubiegłej niedzieli na kolonji Guajuvira odbyło się zakończenie roku szkolnego oraz ob-

chód listopadowy.

Egzamin wypadł zadawala jąco. Dzieci wykazały, że dużo skorzystały z nauki. Szkołą w Guajuvira prowadzi pani Aleksandra Miecznikowska.

Po egzaminie odbył się obchód; o rocznicy listopadowej przemawiał p. Bemnowski, instruktor oświatowy; następnie młodzież szkolna wykonała do brze różne śpiewy oraz odegrała przedstawienie.

W obchodzie z ramienia Re-dakcji „Ludu“ brał udział p. Józef Papugonę.

### KURYTYBA WRĘCZENIE DYPLOMÓW MATURYZYSTOM W INSTYTUCIE ŚW. MARJI

Ubiegłej soboty odbyło się w Instytucie „Santa Maria“ zakończenie roku szkolnego i wręczenie dyplomów maturyzystom; rano w kaplicy gimnazjalnej, maturyzyci przystąpili do Komunii św. oraz wystuchali Mszy św. na podziękowanie Panu Bogu za łaski otrzymane w ciągu roku szkolnego.

Wieczorem, w teatrze Guaira odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów; na ten uroczysty moment zapełniła się wielka sala teatru rodzicami uczni i przyjaciółmi Instytutu.

Liczba maturyzystów jest dość pokaźna, bo dosięgła 35; wśród nich znajduje się czterech Polaków a mianowicie: pp. Aleksander Kubis, Józef Matuszewski, Władysław Domański i Mieczysław Kęcki. Z twarzy młodych maturyzystów biła radość i dumna, że ukończyli Instytut, który jak, wiadomo, uchodzi w Kurytybie za najlepszy; prowadzony jest on przez Braci Marystów.

Po wręczeniu dyplomów, przemawiał imieniem maturyzystów p. A Krauze, a z ramienia Instytutu ks. Karol Bandeira de Mello, franciszkanin, którego maturyzyci obrali za paranimfa? Następnie uczniowie Instytutu odegrali przedstawienie i wykonali kilka pieśni.

### ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW

W ostatnim czasie policja pilnie czuwa nad burzliwymi elementami komunistycznymi, które niepokoja opinię publiczną i zagrażają porządkowi publicznemu. Dnia 24-go b. m. nad ranem policja dokonała p. n. aresztowań tych skrajajcych elementów. Na gorącym uczynku przyłapano trzech komunistów, których osadzono w więzieniu.

W ostatnich 15 dniach komuniści rozrzucali ulotki, na terenie całego stanu a zwa-

szcza w Kurytybie, które wprost podżęgały do buntu. Należy się spodziewać, że za tymi trezma komunistami pójdą i inni do więzienia.

**Z CAŁEJ BRAZYLII  
W KILKU SŁOWACH**  
— W Rio spaliła się fabryka mebli, należąca do Horacio Valle. Szkody wynoszą 15 kontów.

— Do Rio przybył Carlos Riva Palacio, senator meksykański.

— Najwyższy Trybunał Sprawiedliwości Wyborczej na posiedzeniu z dnia 22 b. m. uchylił mandat bezpieczeństwa dla integralistów w Sta. Catharina.

— Do Porto Alegre wyjechało z Rio kilku wybitniejszych polityków.

— Macedo Soares, minister Spraw Zagranicznych, jest lekko chory.

— Rotary Club przedłożył projekt przeniesienia dotychczasowej stolicy stanu Rio do punktu, któryby był w centrum stanu.

— Na rynku eksportowym Rio Gr. do Sul ostatnio zaszczyło się wielkie ożywienie.

— W pociągach riograndeńskich zabroniono sprzedawać „Corraio do Povo“.

— W Salvador (Bahia) otwarto kongres prefektów muni-cypłów.

— Domingos Martins, deputowany Minas Geraes, oświadczył, że religia katolicka stoi w sprzeczności z faszyzmem i jego różnymi postaciami. A więc prawo o Bezpieczeństwie winno być zastosowane do integralistów.

Dr. Sylvino P. de Araujo **VORONOFF** wynalazca brazylijskiego lekarstwa

## Fluxo Sedatina

**Kobieta jest ocaloną.**

Słynny ten lekarz brazylijski jak również uczonej rosyjski wynalazł lekarstwo **FLUXO SEDATINA**. Pewna pani cierpiąca na choroby kobiece a po zażyciu lekarstwa **Fluxo Sedatina** doznała w przeciągu dwóch godzin ulgi; organizm jej został uregulowany, wszelkie bóle znikły na zawsze. **Fluxo Sedatine** zalecają lekarze i akuszerki.

**Fluxo Sedatine** używa się we wszelkich szpitalach i Domach Zdrowia w São Paulo i w Rio.

**Fluxo Sedatine** można nabyć w aptekach.

Na zadanie daje się porady przysyłającym znaczki, na list.

**RIO — Rua Aliandega 105.**

## Companhia de Terras do Norte Paraná



Stacja kolejowa w Londrinie

### ORLE

Druga Rezerwa Polska na ziemiach Komp. angielskiej Północnej Parany.

Zapełnwszy prawie w całości pierwszą rezerwę zwaną **Warta**, gdzie ostatnie loty sprzedaje się po 500\$000 za akcję, Kompanja zarezerwowała drugą

**Orle** leży w odległości 14 km. od **Kolandji**, miasta nowego, do którego kolej w niedługim czasie dojdzie i 8 km. od **Arapongas** także przyszłej stacji kolejowej, z której jest połączone pęzycznymi drogami automobilowymi.

**Orle** leży w dorzeczu rzeki **Pirapó**, na wysokości 600 do 700 m. ponad poziom morza. Ziemia pierwszorzędna, z dobrą wodą, o wielkiej wydajności gatunkami drzew jak: **peroba, cabriuva, pau d'alto, cedr, palmito** i wieloma innymi świadczącymi o urodzajności ziemi.

**ORLE** leżą tak wysoko i nie posiadając bagien, niemożliwe mieć malarji.

Loty od 5 alkrów w zwyz po cenie 400\$000 za akcję gotówką lub czteroletnie spłaty z 8 proc. rocznie od pozostałego kapitału.

Bliższych informacji udzielają:

**COMPANHIA DE TERRAS NORTE DO PARANÁ**

**LONDRINA**, rua 3 de Dezembro 48, caixa postal 2771.

**CAMBARA**: Paraná — **Ignacy Szańkowski**, główny agent tutajjskiej Kolonizacji polskiej, który wydaje bilety darmowe z **Cambará** do **Orle**.

Zapraszamy wszystkich zwiedzić nasze Kolonie, bez obowiązku kupna z powrotnym biletem darmowym!



Ks. Biskup Dr. Teodor Kublas

# Z mej podróży apostołskiej wśród naszego wychodźstwa W POLUDNIOWEJ AMERYCE W IRATI I PRUDENTOPOLIS

## W polskim kościele

Pogoda dziś także była zła. Deszcz nadal padał. Drogi nawet w mieście znajdowały się w takim stanie, że trzeba było zająć łańcuchy na kola samochodu, by dojechać po terenie fallstym, na którym miasto szeroko się rozbudowało, do polskiego kościoła. Obszerne wnętrza świątyni, podzielone dwoma rzędami kolumn na trzy nawy, jest bardzo gustownie wymalowane. Nie dźw, bo ks. proboszcz Warkocz sam jest malarzem. Mimo niepogody zebrała się w kościele wielka rzesza naszego ludu z miasta i okolicy. Podczas Mszy św. chór młodzieży bardzo udatnie śpiewał kolendy.

## Kościół katolicki — kościołem narodowym

W przemówieniu swoim mocno podkreśliłem, że święty Kościół katolicki, choć jest powszechny, obejmujący wszystkie narody, dla nas Polaków jest równocześnie naszym kościołem, polskim kościołem, jest on bowiem jak słońce, które, chociaż należy do wszystkich narodów i wszystkim udziela swojej siły, jednak należy całe do każdego narodu i w każdym narodzie tak działa, jak to wymagają jego specjalne warunki, potrzeby i zdolności. Nie potrzebujemy więc specjalnego narodowego, polskiego kościoła, jak to twierdzą sekciarze. Przeciwnie, właśnie taki narodowy sekularski kościół nie tylko nie może być Kościołem Chrystusowym, ale zarazem jest kościołem antynarodowym, nie polskim, bo obcym duszy narodu, która od samego początku w jak najściślejszy sposób zrosła się z świętą wiarą katolicką. Wskutek tego, jak zresztą wykazały dzieje naszego narodu, jak szczególnie doświadczyło na sobie sa-

mo wychodźstwo, wiara katolicka jest nie tylko naszą największą siłą religijną, ale także największą naszą siłą polską.

## U sióstr polskich

Po nabożeństwie udaliśmy się do skromnego domku, w którym mieszkają polskie siostry; skromny jest też domek, w którym mieszcza się ochrońka i szkoła, przez nie prowadzone. Ale tuż obok wznoszą się mury wspaniałego nowego zakładu; jest jeszcze niewykończony, ale już dziś można powiedzieć, że będzie to jedna z największych i najpiękniejszych szkół, jakie posiada nasze wychodźstwo w Brazylii. A zakład taki był potrzebny w Irati, bo już dziś do szkoły Sióstr uczęszcza około 200 dzieci. Szkoła ta cieszy się dużym uznaniem, nie tylko między rodakami, ale także w społeczeństwie brazylijskim. Świadczy o tem

Gustaw Lawina

## Nowy cud św. Tereni na ziemi polskiej!

(Korespondencja własna „Ludu“)

Rzym, w listopadzie 1935 r. Święta Terenia od Dzieciątka Jezus, Protektorka misji, pontyfikatu Wielkiego Papieża Piusa XI i największa święta XX wieku, jest otoczona wielką czcią na ziemiach polskich, albowiem Ta wielka opiekunka Francji podobła swem sercem polskie serca tak czule na wszystko, co Bóg w swych nieznanych planach czyni na ziemi i niebie. Nie masz domu, gdzieby nie było obrazka św. Tereni, nie masz świątyni na ziemiach polskich, gdzieby nie było Jej wizerunku, nie masz serca chrześcijańskiego, któreby w chwilach ciężkich zmagania nie udało się w pokornej

modlitwie do świętej z Lisieux. To też sprawiło, że rodzina znakomitego pisarza kościelnego, natchnionego poety i złośliwego kaznodziei ks. Infułata Dra A. Freda Wróblewskiego, kanonika pierwszej bazyliki św. Jana Laterańskiego, wybudowała prawie na rubieżach Rzeczypospolitej kościół ku czci św. Tereni od Dzieciątka Jezus, oddając pod Jej mozną opiekę żywność i zamojszczyznę, ziemię chlebską, męczennym ułwów okupioną i bliskie łany Wołynia i Podola. Ten to kościółek w Łaziskach rok temu przez ks. Infułata Wróblewskiego poświęcono, a przez J. E. ks. bpa Fulmana, Pastera

djeceji lubelskiej odwiedzanym, dziś słynie cudami i ciągnie ku sobie lub wierny procesjonalnie szerokiemi po kilkadziesiąt kilometrów liczącymi ze wszystkich bliskich i dalszych okolic.

Bo tam św. Terenia od Dzieciątka Jezus, czuła na bledę i ból ludzki, rzuca całymi garściami swe różę radości iask przeobitych, jak słońce ciepłe, bo jest Ona słońcem kościoła w XX wieku radja i elektryczności.

Oto we wsi Kilmkówka pod Zamościem, zachorował biedny wdowiec Jan Józef Adamczuk, a lekarze orzekli, że ma wrzody na wątrobie tak zewnątrz, jak i wewnątrz.

Trzeba było poddać się ciężkiej operacji, aby te wrzody usunąć, ale Adamczuk za nie w świecie nie dał się rznąć doktorom, gdyż nie był pewien czy taka operacja przyniesie mu naprawdę ulgę. Słyszał bowiem, że tylu ludzi umarło pod nożem, albo też po operacji. Zdał się na łaskę Boga i kazał się wnieść do Łazisk, gdzie co niedziela po kilka tysięcy ludzi komponajami przybywa z najdalszych stron i od św. Tereni wracają ci pątnicy Rusi i Polacy jać wesołi i radośni, pełni wiary w lepszą przyszłość.

Rodzina Adamczuka uczyniła żądanie prośbie chorego i przosiła z łóżka z wrzodami, obandażowanego zawieziono do Łazisk znieśsionego z wozu do kościołka i przed głównym ołtarzem ze stałają św. Tereni z Lisieux sprawowaną, pozostawiono.

Kościół był wypełniony po brzo, a tymczasowy jego rektor i protektor ks. Infułat Dr. Alfred Wróblewski siedział w konfesjonale i spowiadał.

Wierny lud śpiewał hymn do św. Tereni i kiedy powtarzano zwrotki ostatnią:

— Ukaz Polsce dzieł — karty onó! prośców blesk.  
Krzyż Jadwigi i wian rejski Jasnej Góry łask —  
A że Krzyża i Marii dziełmi Polski Lud,  
Ucz, że przetrwa z dziełmi w Polsce smartwychostania cud!

Adamczuk zerwał się z miejsca

z radością zawołał ile miał sił: — Jestem uzdrowiony! Św. Terenia mnie uzdrowiła!... W kościółku powstała nieopisana radość i wzruszenie. Jedni płakali z radości, inni padali na kolana, wielbiąc słowami prosiłmi a gorącym sercem wielkość św. Tereni.

Uzdrowiony został zaprowadzony do zakrystji, gdzie w obecności świadków zdjął bandaż i okazało się, że z żywych ran niema wogóle żadnego śladu. Czuł się wewnątrz zupełnie dobrze, a przecież do kościoła przywieziono go na wozie, jako ciężko chorego i przed godziną nakładano świeże bandaż na ropiejące wrzody, które wydawały niemiłą woń.

Józef Adamczuk z Kilmkówki przez kilka tygodni bardzo cierpiał, był na djele i w jednym momencie został uzdrowiony w dniu 8-go lipca 1935 roku o godzinie 10-jej rano w obecności licznych świadków, którzy wiedzieli, że jest ciężko chory na wrzody wewnętrzne i zewnętrzne na wątrobie.

Zeznali to liczni świadkowie z Kilmkówki, spisano protokół w obecności ks. Infułata Wróblewskiego i odesłano takowy do Lisieux, skąd dalej wiadomość ta radosna pójdzie w cały katolicki świat o nowym cudzie św. Tereni na ziemi polskiej.

Piszący te słowa, zna Łaziska i słyszał o tem od naczynego świadka, który ze łzami w oczach opowiadał nam o panowaniu św. Tereni od Dzieciątka Jezus w Nowej Polsce, gdzie od słynnych fał Bałtyku po czarne od dymu kominy kopalń górnośląskich, po Czerwone Wirchy, spłazniane niwo Wołynia i Podola, puszcze polskie i litewskie śpiewa dziś lud na cześć św. Lisieux temi słowy hymn uwielbienia:

„Srebrną drogą Bożej, gdyś Mi strzyna nam,  
Nas, Tereni, w barwie Polski wiedz do nieba bram.  
Granit pychy i rząd złego mocą cudu skrusz,  
I w śleń zgarńdła Chrystusa polskich dusz!“

Król a Car

— 183 —

A. Gruszecki

Szejnów, — czy książ nie mówił z wami o mnie? o Turawli?  
— Nie, on zajęty wyprawieniem wojewodziny do Kamiennej, a nie było tu Tatowa?  
— Był na chwilę, jedzie z podjazdem naprzeciw wojska polskiego i mówił, że książ wściekły.  
— Słyszałem i ja przez drzwi gniewny głos jego. Pewno upomniał się o tę dziwkę polską, — uśmiechnął się Bezmancow, — zachlewa mu się zabawy, a tu wojna idzie.  
— Wiem, wiem, — zaśmiał się Szejnów, — lasy na nią, jak kot na sadło.. A kiedy wojewodzina jedzie?  
— Z południa... Właśnie idę do niej, ażeby oznajmić jej wyjazd.  
— Mikołaju Aleksandrowiczu, — prosił Szejnów, — zróbte mi tę grzeczność i weźcie mnie ze sobą do wojewodziny.  
— Was? — zdziwił się, — a wam co po tem?  
— Siedziała z nami, lamala się z nami chlebem... choć jej część odda.  
— No, prawda, że ona krwi książkowskiej... ale wyszła za Lacha i zaszła się... I, o! nie mogę wam tego zrobić, żądajcie czego innego, ale nie wprowadzę was tam.  
— Dlaczego, Mikołaju Aleksandrowiczu? przecież ona siostrzenica księcia, chociaż i zaszła się, i godzi się mnie uzcóić ja.  
— Książ zakazał... wszystkim wstęp wzbroniony, prócz ojca Enochowi.  
— A czy książ musi wiedzieć?  
— Nie, nie mogę rozkaz jest rozkazem, a wiecie, jak srogo karze książ każde nieposłuszeństwo i kłamstwo.  
— Szejnów przeszedł się po łbie i stanąwszy przed Bezmancowem, rzekł: — A gdyby tak poprosić księcia?  
— Książka? — zawołał, — czy rozum tracił? czy co? On na nią taki zimny tracił? czy co? On na nią taki gniewny, że gdy wspomni, to głos mu drży... Dźw, że nie kazał jej usmierocić.  
— Ni, jak nie można, to nie. O! szkoda, bo jak mnie ojciec i matka spytały o nich, co ja im odpowiem? — westchnął ciężko.  
— Tak i co? Powiecie, że zdrowe, że jedzą do Kamiennej i tyle... O! i ożam iść do nich.  
— Podprowadzą was...  
— Ano, chodźmy.

— Mikołaju Aleksandrowiczu, a pod jaką strażą jedzie wojewodzina?  
— Ożterech konnych pod wodzą Aleksiego, tak kazał książ.  
— Bezmancow poprosiłszy Iwana, aby go polecił pamięci swego ojca, poszedł do wojewodziny.  
— Prozorowski nie mogąc doczekać się chwili zobaczenia księcia, a śpieszna wia było złożyć carowi sprawozdanie z podróży do Pekowa, kazał pacholcewie siebie zameldować.  
— Przyjął go książ w swej komnacie.  
— Cóż wam tak śpieszno, Borysie Iwanowiczu, — przemówił przyjaźnie, — bez obiadu i tak was nie puszcze.  
— Znam waszą gościnność księżu, — usiadł Prozorowski — ale taki niepokój mną owładnął, że po tej nieszczernej uczcie, ledwie chwilę zdżręmnąłem sen i zbudził mnie straszny sen.  
— No, śni się różnie, — uśmiechnął się książ, — ale kłoby snom dowierzal?  
— Ba, sen a sen, — mówił chmurny Prozorowski, — kiedy ten mój był jak na lawie, — wzdrygnął się.  
— Tak opowiedzcie, — rzekł trochę zaciekawiony.  
— Stałem przed naszym gosudarzem, — zaczął posępnym głosem, — i zdawałem sprawę z wojny polskiej. Mówiłem długo... a gosudar milczał i tylko patrzył złym wzrokiem.  
— Co mówiliście?  
— Ze nasze zamki pokrane, że wojsko polskie do Dżwina... a gosudar nagle krzyknął do mnie: dawaj mi tu króla polskiego! Ja podtem czolom, a gosudar powiedział oichym, szyczącym głosem wskazując na mnie i na was książku: na pal z nimi! A gosudar nigdy nie żartuje.  
— Książ usłyszawszy o sobie przybladł, szybko przeżegnał się trzykrotnie i rzekł zmieszany:  
— Niechże nas Bóg ma w swej opiece, — a po chwili spląnął i dodał z przymuszonym uśmiechem: — na psarokul... Czy to nasza wina, że ten bladyny król obrócił się na Polok?  
— Książu, nasz gosudar nie pyta nigdy, kto zwinął? On sam sądzi, — podniósł zmęzione oczy na twarz księcia, — i dlatego muszę śpieszyć się, ażebym nie był zwiastunem może gorzycych wieści.  
— Książ po chwilowym strachu był

Król a Car

— 180 —

A. Gruszecki

jedzenia i pła w bród... mogli się wzysoy rozweselić, zabawić... O! i wojewodzina wstąpi i powiada, że jako matka nie pozwala, córka krzywo, że nie chce, ale jego światłość książ Wasyl jako wuj i opiekun uparł się przy swoim... nu, kazał zwołać pacholców.  
— A tych na co? — zawołał Szejnów.  
— O! po prostu, ażeby przytrzymał, związać, bo tylko się zasnawcie, ona siostrzenica, ta, wnuczka, i książka, swego dziada i opiekuna nie słuchaj! toż bibłym, a ducha słuchał, — mówił czerwoną ze zgorzenia.  
— I zmusił je? — spytał gwałtownie i podniósł się z miejsca.  
— Nu, Iwanie Borysowiczu, a wyczego się tak rzucał? — rzekł podejrzliwie, — coż one was obchodzi?  
— O! ojezo Mikołaju Aleksandrowiczu, — pohamował swą niecierpliwosć Szejnów i usiadł, — opowiadacie tak dobrze i dosadnie, że patrzę na to wszystko. Przecież i mnie to obchodzi, czy powaga księcia nie uderpiata.  
— Nu, nu, — zaczął udobruchany Bezmancow, gdyż miła była mu postawa i jego wymowy, — tak zważcie, Iwanie Borysowiczu, pacholcy ze sznurami już są, one we trzy stoją... już książ miał dać sprawiedliwy rozkaz, zż tu piorun!... Boże mój! Zatrzął się dom, zadzwoniły okna i ulewa, że nie dał Boże. Gdy się trochę uspokoiło i oczekaliśmy rozkazu księcia... drugi piorun uderzył jeszcze bliżej dworu... Ze sioty spadły mięsy, kubki i ozarki zadzwoniły... zapach sarkki ozu było w komnacie... Nu, było jasne, że to katolickie czary, tak zrosu! miał i nasz wrzawielny władca, o! ciec Cyryl. Pomodlił się przykładnie i natohniony duchem świętym odłożył sąreżony, późi zasnawa wnoszka księcia nie pozna naszel prawdziwej wiary.  
— I dlatego odsyłała łoh do monasteru w Kamiennej? — spytał z ulgą w głosie.  
— A w jak wydzio wiecie o tem?  
— Sam książ Wasyl Wasylowicz dał ten rozkaz przy mnie, jak również wygłoszenia chorego, ulomnych i starców niedołążnych.  
— Ano, to prawda... Pewno horodnocy kazał w miłośie ogłosić rozkaz księcia... Hej, miły Boże, ileż to się naclerpił biedny naród przez tych przekiętych Polaków, — westchnął ciężko.

— Nu, odemścimy się, ojezo Mikołaju Aleksandrowiczu... I takie powiadacie, były czary katolickie? aż siroch pomyśleć cooby się stało, gdyby był piorun tak uderzył, czego broń Boże, w dwór księcia?  
— Ba, przecież były dwie katolicki w komnacie, swoim krzywdy nie robi.  
— A jak katolicka nawróci się do wiary naszel, czy może mieć jeszcze siłę na czary?  
— Gdzież znów, — wzruszył Bezmancow ramionami, — ożrt do prawosławnych nie ma prawa i żadne czary już nie skutkuje.  
— Nu, to dziwne, — rzekł po chwili Iwan Szejnów, — że Polacy wola się kumać z ezortem, aniżeli wyznawać naszą jedynie prawdziwą wiarę.  
— Hm... widno Pan Bóg sam dopuścił na nich tę ślepotę i dopiero nasze zwycięstwo otworzy im oczy... przejrzą, a nasz gosudar zaprowadzi u nich prawdziwą wiarę.  
— To i dobrze, — powiedział Szejnów, — że wnuczka księcia wpięć pozna naszą wiarę, a w monasterze łatwo ją nawróci. Wiedź dziś jedźcie!  
— A dziś... jedzie z matką i dworem zaraz z południa.  
— Pewno pod strażą... A może Piotr Pawłowicz Tatow zaprowadzi je do monasteru, jak wiołł je z Lubozy.  
— Nie, książ rozkazał dać czterech konnych do asyżu, wystarczy na kilka niewiast.  
— O, aż zasnado, bo i gdzie uciekną w naszym kraju, — uśmiechnął się rad, że wie o tych szczegółach.  
— To jednak dziwne, — rzekł po chwili Bezmancow, — że sam król wywiaduje się o wojewodziny i swoich wysła na zwidy.  
— Nie król to, — nachmurzył się Szejnów, — bo ostwielek ten wyznal, iż z Kośolany był wystany przez Żółkiewskiego.  
— Hm... pewno z rozkazu króla, bo i o! jakiemuś Żółkiewskiemu do wojewodziny.  
— Przy ostatnich słowach wssedł Tatow i zaniem się przywitał, zawołał: — Co wy mówicie o Żółkiewskim? Skąd wiadomości?  
— Witałcie, Piotrze Pawłowiczu... sładajcie... toż wy nie znacie nowin najświeższych. Książu wzięw, Kośolana także, — mówił Bezmancow.



# 180, RUA 15 DE NOVEMBRO, 180 Boże Narodzenie!

**NOWOŚCI:**  
Naszej Szanownej Klienteli polecamy bardzo tanie przedmioty na prezenty gwiazdkowe sztucznie wyrabiane według najnowszych modeli z wybornych parańskich drzewek w firmie:

**180 - RUA 15 DE NOVEMBRO - 180**  
jak: pudełeczka, podstawki, przybory do pisania, żyrandole, stolczki i popielniczki do papierosów, ramki i obrazy ozdobione artystycznie motylami, w ramach oryginalne przedmioty wyrabiane ze zwierząt i t. p.  
Proszę odwiedzić nasz skład

**TIBURTUS & Cia.**

Opakujemy i wysyłamy paczki pocztą do Polski i zagranicą.

**180, RUA 15 DE NOVEMBRO, 180**

## Bank Francusko - Włoski

na Południową Amerykę

**KAPITAŁ ZAKŁADOWY** Fes. 100 MILJONÓW  
**FUNDUSZ REZERWOWY** Fes. 139 MILJONÓW

**GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU**

**FILJE:** Brazylja: S. Paulo - Rio de Janeiro - Santos - Curitiba - Porto Alegre - Recife - Rio Grande - Bahia.

**ARGENTYNA:** Buenos Aires - Rosario de S. Fé.

**CHILE:** Santiago - Valparaiso.

**COLOMBIA:** Baranquilla - Bogotá.

**URUGUAY:** Montevideo.

Adresujcie wprost do Filji w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316. lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaguá.

## Sklep

### Artykułów Spożywczych

#### Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. - Posiadamy także towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

### Nawozy Sztuczne i Makę Kostną

PRACA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO 57, obok Igreja da Ordem - C U R Y T Y B A

**AGUA TONICA - GUARANÁ: RÓŻNE GAZOZY - WODA STOŁOWA**

### Marki CRUZEIRO

Napoje te są przyjemne i czyste i dlatego niezrównanie nadają się znakomicie na lato. - **Do nabycia wszędzie.** - Można zamawiać przez telefon 495 i 751.

## Mala Real Ingleza



**H. PRINCESS - 30 go listopada** do Rio, Madeira, Lissabon, Leksões (via Lissabon), Vigo, Cherbourg i Southampton.

**Do Montevideo i Buenos Aires:**  
Asturias 30 Listopada  
H. Patriot 10 Grudnia  
Arlanza 17  
H. Monarch 24

**Z Santos do Europy:**  
H. Princes 30 Listopada  
Asturias 9 Grudnia  
H. Brigade 16  
Arlanza 28

Sprzedaje się szykarty 3-ciej klasy do Europy: jak do **Polski**, Łotwy, Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austriji, Rumunii, Bessarabji.

Informacji udziela Agencja:  
**Cia Marte**  
Rua 15 de Novembro 257-261 - Caixa postal 220 - C U R Y T Y B A

## Dr. Dante Romanó

**AKUSZER - OPERATOR**  
Profesor Operator Uniwersytetu. Były asystent szpitali berlińskich.

Leczy syfilis, drogi moczowe; djaternia. **Klinika dla Panien.**

Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultrafioletowemi.

Konsultorium: Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.

Praca Tiradentes 554. Rezydencja: Praca Senador Correia 4

## Jest do sprzedania

lot 12 na 47 z nowym domem 6 na 8 o czterech pokojach, na olej malowany, znajdujący się na wyżynie w przedłużeniu **Rua Portugal** 15 minut od cementarza. Piec, studnia, wspaniały ogród owocowy, studnia z dobrą i stałą wodą na miejscu.  
Cena poniżej kosztów kupna.  
Informacje przy **Rua Colombo 56** w Kurytybie.

## CASA KLAS

### EVALDO & NICOLAU KLAS

Rury, Przyrządy do ustępów, Emalja, Farby, Pokosty  
Materiały do Budowy i t. p.

**NARZĘDZIA I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE.**  
Posiadają na skład te słynne produkty z

**CERAMICA PALMEIRENSE** firmy Klas, Irmãos & Cia.  
173 - Rua Barão Branco - 173  
Curitiba - Telefon 576. - Kodeks: Ribeiro. - Paraná.

## „Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique”

**JEDYNOLITA TRZECIA KLASA.**  
Kompanja ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylji. Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylją i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI. Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela

**P. TEOFIL G. VIDAL**  
CURITYBA - Rua Barão Rio Branco 209 - Paraná

## Casa de Saude „São Francisco”

**DOM ZDROWIA - KLINIKA PRYWATNA**  
**DR. JORGE MEYER FILHO**  
Rua São Francisco N. 25 - Curitiba

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach zastawianiu sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płucę. - Nowoczesny aparat Roetigena. - Diatermia. - Sztuczne promienie ultrafioletowe, słoneczne, Zyskopia i t. d. - Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1-5

## Hotel Martins

**Marcina Jarugi**  
RUA RIACHUELO N. 114 - CURITYBA - Paraná.

Naprzeciw Pałacu Muncyपालnego, róg Placu Dr. Gen. Marques, Caixa Postal 463 Tel. 989

**Kuchnia pierwszorzędną.** Użyźnienia wspaniałe w modnym żelazno-betonowym pałacyku z wszelkimi wygodami i higieną, 50 pokoi urządzonych z komfortem. - **Ceny przystępne.**

## Empreza Constructora Universal Ltda.

76721	- 1 wygrana
96721	- 2 wygrana
6721	- 3 wygrana
	- 4 wygrana
	- 5 wygrana
6721	- tysiącznik
721	- setna
21	- dziesiątka
1	- końcówka 1 wygrana
7	- końcówka 2 wygrana

Następna wygrana w dniu 27-go listopada. Proszę o prospekt przy ul. 16 de Novem. Nr. 384 - Curitiba.

Król a Car - 181 - A. Gruszecki

- Co mówicie? Opowiadali ci o owi o napadzie Polaków, ale nie dowierzałem. Wigo zabrał Kościłanę?  
- Tak jest, - skłinał głową Szejnow, - wziął ją Zółkiewski.  
- A, sukiny! - oburzył się Tatow, - znam tego podłego. On miał się żenić z wojewodzianką Ewą Stanisławówną.  
- Tak? - zawołał Szejnow, - teraz rozumiem... To on wystąpił za nią ludzi na przeszeptli.  
- Wystąpił? A to pębrał! - uderzył kulakiem Tatow w stół, aż czarki zabrzęczały, - zachciało mu się krwi kniaziewskiej i bogactw... a bodaj psy rozerwały jego ścierwo, bodaj go ze skóry obdarło i jego i jego przyjaciela Niezabytkowego.  
Szejnow w ręce klasnął i krzyknął:  
- O tego mi szło!  
- Jaktó? - spytał Tatow, - czy i o nim coś wiecie?  
- Ten szpieg z Kościłany wymienił to samo nazwisko: Niezabytkowski, ale przypomniałem... Dopiero wasze słowa naprowadziły mnie na tego podłego sukiny, - łomoczył się Szejnow.  
- Na, oni dwaj zawsze w kupie, a ten Niezabytkowski, to moczars, nie dał Boże popaść w jego ręce. On zgniecie człowieka jak muchę... Ale jak to było z Kościłaną, zdobył?  
Szejnow powtórzył swe opowiadanie wraz z wiadomością o zbliżeniu się króla do Polocka, przerywane czołkami wykrzykami oburzenia i gale u Tatowa.  
Gdy ten temat rozmowy się wyczerpał, zwrócił się Szejnow do Bezmancowa:  
- Mikołaju Aleksandrowiczu, radbym posłuchać rozkazów tego światłości kniazia Wasyla Wasylewiczca zanim udam się z powrotem do Turawli.  
- Kiedyż myślicie jechać?  
- Dzisiaj, to czas wojenny i taki mam rozkaz od ojca.  
- Na, pójdę do komnat kniazia, dowiem się czy wstał i czy przyjmuje, - podniósł się ze stołka, - a wy tymczasem rozgościecie się.  
- Mikołaju Aleksandrowiczu, - odezwał się Tatow, - poproście kniazia, ażeby mnie przyjął.  
- Ano, spytam, - i Bezmancowa wyszedł.

Po pewnym czasie wpadł pacholek i zawołał z progu:  
- Jego światłość kazał, aby stawił się u niego Iwan Borysowicz Szejnow. Tatow został sam i począł przechadzkę poizbie, racząc się od czasu do czasu gorzałką. Najpierw rozmyślał z gorzszą o niewdzięczności kniazia, który przyrzekł mu Teklę Jurgiewiczównę, a słowa nie dotrzymał. Wszak miał czekać tylko do przyjazdu Prozorowskiego i zdecydowania losu wanki kniazia. Wesołej władcy rozporządził, ażeby wojewodzianka nawróciła się w monasterze na prawosławna wiarę, niech ona sobie tam siedzi, ale Jurgiewiczównę on sam nawróci. Uśmiechnął się do tej myśli... Nie pomogą słowa i dobre sposoby, znajdzie się nahań, ten szybko zamusi ją do postuszeństwa i wysnania prawosławnego, byle ona tylko znalazła się pod jego dachem.  
Dziś przypomniał kniaziewi obietnicę, a może kniaź przychylił się do jego prośby... Na grubych jego ustach zajaśniał uśmiech zwierzęcego zadowolenia...  
A jeśli kniaź odmówi i każe czekać?... A tu wojna się zbliża, za wojewodzianką śledzi ten pies, Adam Zółkiewski.  
Jeśli on, Tatow, tak łatwo dowiedział się, po kilku godzinach, że wojewodzina z córką wywożą do monasteru w Kamiennej, dowiódł się o tem i Zółkiewski, a wziął ten sukinyż Kościłanę, chociaż to moonia i obronna twierdza, weźmie i taki monaster, uwołni wojewodziankę i niechby sobie ją zabrał, ale weźmie i Jurgiewiczównę, a wtedy sprzeda ona na zawzię.  
Ta myśl wprawiła go w taki gwał, że nalał sobie pełną czarke i wypił.  
Za chwilę wbiegł pacholek i stanąwszy we drzwiach zawołał:  
- Jego światłość wywa was!  
Tatow poprawił ubranie, przyłożył pasa i spiesznie szedł do komnat kniazia. Przechodząc w poczekalni obok Bezmancowa, spytał go szepciem:  
- W jakim humorze kniaź?  
- Gniemy, - odrzekł cicho.  
Tatow wszedł do komnaty i pokłonił się nisko kniaziewi siedzącemu w ciemnym rogu.  
- Czego? - mruknął kniaź.  
Tatow już po odpowiedzi Bezmancowa postanowił zająć sprawę swoją o Jurgiewiczównę, teraz na szerstkie py-

Król a Car - 182 - A. Gruszecki

tanie kniazia zmieształ się i znów pokłoniwszy się nisko, rzekł przyciszonym głosem:  
- Dopraszam się łaski waszej wysockiej światłości.  
- No?  
- Zbliży się król z wojskiem pod naszą twierdzą, pragnąłbym walczyć w pierwszym szeregu i blagam waszą światłość, ażeby mi pozwolił wyruszyć na zwady i dostać jezyka.  
Podobała się kniaziewi ta gotowość. Tatowa, ale nie pokazał tego po sobie i odrzekł z przekąsem:  
- To sprawa nie z pacholkami w Lubczy i z babami... to trzeba chytrności i moceń ręki.  
- Postaram się wasza światłości.  
- Ile myślałbyś wziąć ludzi?  
- Ze trzydziestu konnych... konie zostawię w bezpiecznym miejscu, a piezo podsunę się ku przednim polskim strażom. Pochwyć im się da i żywoem ich dostawię do waszej światłości.  
- Na... niech będzie... Ludzi i konie da ci Rozdrażew, a jeśli ich stracisz, nie pokazuj mi się, bo głowę utnę.  
- Nie stracę i dziękuję za wyświadczoną mi łaskę, - pokłonił się i stał mnąc czapkę w rękę.  
- Czego jeszcze? - zawołał kniaź.  
- Nie wiem, czy mi wolno...  
- Mów, ja ci każę.  
- Dowiedziałem się, że dziś do monasteru w Kamiennej jedzie pani wojewodzina...  
- Nie twoja rzecz! - krzyknął kniaź, - precz!  
Kniaź bowiem nie mógł się jeszcze dotychczas zupełnie pogodzić z myślą, iż nie przyszedł do skutku uroczyste zaręczyny i kiął zabobonnego władcykę i swoją niegłość.  
Tatow posłyszawszy rozkaz, szybko cofnął się ku drzwiom i właśnie rękę położył na klamce, gdy kniaź zawołał:  
- Wróć do mnie! Mów... czasem dobrze i głopiego posłuchać.  
- Wasza światłość, - skłonił się Tatow, - jeśli ja już dzisiaj rano pojeżdżam o Kamiennej, mogą i inni dowiedzieć się.  
- Na i co?  
- Szpieg schwytany w Turawli był wysłany za wojewodzina przez Zółkiewskiego, tego samego, który ośmielił się marszyć o małżeństwo z jej córką.

- Padleć! - mruknął kniaź, - na palu zginie!  
- Jeśli on poszedł do Turawli, może poszedł i do Polocka.  
- Do mego miasta nie ośmielił się krzyknąć kniaź, - przez moje strasze nie przejdzie nikt! Rozumiesz?  
- Wiem wasza światłości, - odpowiedział pokornie, - ale... ale...  
- Jakże ale? - spojrział kniaź surowo.  
- Starcy i chorzy wyrzuceni z miasta, mogą rozpowiadać, - mówił z wielką nieśmiałością, - i od nich dowiódł się on o pani wojewodzina, a wtedy...  
- Miloz, durniul! - uderzył ręką o poręcz fotela, - i ty głopuse sądzisz, że on się poważa iknąć nasz światły monaster... pod moim bokiem?... Szakoda mi czasu, wynoś się i jedź na zwady, bo tracę cierpliwość.  
Tatow nie dał sobie tego powtórzyć, lecz szybko się oddalił. Kniaź wstał, przeszedł się po komnacie, patrzył oknem przez okno, wreszcie klasnął w dlonie i rozkazał pacholkowi:  
- Bezmancowa do mnie!  
Za chwilę stanął przy drzwiach wołany, a kniaź rzekł:  
- Zaraz po obiedzie wyruszy wojewodzina do Kamiennej. Wszytko przygotować, wojewodzina uwiadomiasz sam o rozkaze. Straż poprowadzi starsi Aleksy, który mi przywiezie pokwitowanie, że wojewodzina dojechała szcześliwie.  
- Rozumiem, wasza światłości.  
- Zanim wyruszą z zamku, daj mi znać... pożegnaj ją.  
- Słyszę.  
- Jest co nowego? - spytał kniaź po chwili.  
Kniaź Borys Iwanowicz Prozorowski kazał konie przygotować. Jedzie dziś do Moskwy i prosi, kiedy może pożegnać waszą światłość?  
- Przy obiedzie, - odrzekł kniaź po chwili, - a gońce do gosudara wstano?  
- Wyjechał skoro świt.  
- To dobrze... idź do wojewodziny, zarządź co potrzeba i kaź dawno obiad.  
Bezmancowa szybko odszedł, gdyż chciał pożegnać młodego Szejnowa przed wyjazdem do Turawli. Zastał go jeszcze w swej izbie.  
- Czekalem na was, - powiedział



# Do starych i nowych Czytelników

Czytelników zalegających z prenumeratą upraszamy, ażeby w jaknajkrótszym czasie naciśle należności, w przeciwnym razie narażą się na to, że Redakcja z dnem 1-go stycznia 1936 r. wstrzyma im dalszą wysyłkę „Ludu”.

Prosimy pamiętać o tem, że od Nowego Roku prenumerata „Ludu” wynosić będzie 15\$000. Kto do 31-go grudnia b. r. zapłaci prenumeratę za 1936 rok, ten jeszcze zapłaci tylko 12\$000.

Nowym Czytelnikom, opłacającym prenumeratę zgóry wysyłac będziemy „Lud” zadarmo przez przyszły miesiąc.

Dawni czytelnicy „Przyjaciela Rodziny”, którym przez pewien czas wysyłaliśmy a następnie wstrzymaliśmy „Lud”, przy reklamacjach o dalszą wysyłkę, niech opłacą prenumeratę i potwierdzą, że chcą nadal pobierać „Lud”.

PP. Agentów oraz naszych Przyjaciół upraszamy, ażeby chcieli do prenumeraty, tych którzy jeszcze nie pobierają „Ludu”.

- Gdynia liczy obecnie 75 tysięcy mieszkańców.  
- W Poznaniu otwarto wystawę Łowiecką.  
- W roku 1934/35 lasy państwowe dały 20 milionów zysku.  
- W ostatnich pięciu dniach wysłano z Polski do Włoch 25 tysięcy ton pszenicy.  
- W Polsce gościł węgierski minister oświaty dr. B. Homan.  
- Delegacja przemysłowców angielskich przybyła do Warszawy.  
- Najstarszy weteran z 1863, Jan Wójtakiewicz, zmarł w Warszawie, licząc 100 lat.

### Z E Ś W I A T A

- W Berlinie rozgorzała nanowo kampanja antylitewska.  
- W Tientsinie (Chiny) pewna kobieta zastrzeliła marszałka Sun-Chuan Fanga.  
- Z niewoli paragwajskiej zbiegło 50 oficerów boliwijskich.  
- W pobliżu Smyrny zatopił pasażerski statek turecki „Ineboli”; 80 osób utopiło się w morzu.  
- Eksport Argentyny za 1935 r. zwiększył się prawie o 92 miliony pesów.  
- Japoński generał Matsui oświadczył, by Chiny podzielił na autonomiczne państwa, któreby należały do Federacji Stanów Chińskich z siedzibą w Nankinie.  
- Na Litwie nastroje przeciw Żydom przybierają dość groźne rozmiary.  
- W raju bolszewickim ciężko pracującym rolnikom odbiera się zboże a za ukrywanie zbiorów karze się go śmiercią.  
- Apostołem dobrej prasy jest Pado Pio Perazzi, zawiadowca stacji kolejowej i założyciel skromnego pismka w

1847 w Turynie (Włochy). Zmarł w 1911 r. Teraz toczy się jego proces beatyfikacyjny.  
- W Meksyku odbyła się wielka manifestacja antyfaszystowska.  
- Dnia 4. XII. b. r. minister Goebbels dokona otwarcia nowej stacji radiowej w Sarrebriicken.  
- Tunis zgłosił swój udział w sankcjach przeciw Włochom.  
- Niemcy starały się w Anglii o 25 milionów funtów szterlingów pożyczki. Anglja, jak się mówi, odmówiła.  
- W Budapeszte (Węgry) studenci urządzili wielką manifestację przeciw żydom. W związku z tem aresztowano 32 studentów i zamknięto uniwersytet.

### Odpowiedzi Redakcji

- PP. Agentów zawiadamiamy, że już postaliśmy, podobnie jak roku zeszłego, Kalendarze „Ludu” na 1936 r.; prosimy zatem, ażeby zechcieli jaknajprędzej podjąć pośroty paczki z Kalendarzami, a następnie ażeby wysłali je w siebie w miejscu widocznym, tak ażeby każda rodzina zakupiła Kalendarz „Ludu”.  
- Ignacy Siroma, S. Paulo. - W sprawie zwrotu pożyczki informowaliśmy się w Konsulacie Gen.; otrzymaliśmy odpowiedź, że wszystkie dokumenty odesłano do Warszawy w celu przeprowadzenia przesłiszenia; dotychczas jeszcze nie nadeszła odpowiedź w pańskiej sprawie.  
- P. L. L. - Opłatki wysłamy.

**Czytelnikom z Guajwira**  
Agentem „Ludu” w miejscowości Guajwira (Paraná) jest obecnie p. Michał Bochenek, u którego łaż można opłacić prenumeratę oraz nabyć Kalendarz „Ludu”.  
P. Helenie Zdrojewskiej, która dotąd zajmowała się zbieraniem prenumeraty i w tych dniach uregulowała wszystkie rachunki z Redakcją, składamy podziękowanie.  
Redakcja.

**DNIA 30-go LISTOPADA 1935 ROKU WIELKI POPIS**  
uczniów Kolegium im. Henryka Sienkiewicza i słuchaczy Roczego Kursu Nauczycielskiego Poświęcony Rocznicę Niepodległości Polski.  
**Krakowiaczy i Górale**  
Wodewil w 3 aktach J. N. Kamińskiego. Muzyka Kurpińskiego. Udział bierze 50 osób! Orkiestra 15 osób!  
Chóry, Tańce: Polones oberek, góralski, mazur, krakowiak. Nowe dekoracje! Nowe kostiumy! Wspaniała wystawa. Szczegóły w programach.  
Po przedstawieniu zabawa taneczna.  
Bilety należy nabywać wcześniej w Kolegium im. H. Sienkiewicza i w Związku Polskim.

**„A VENCEDORA”**  
Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w psplerki owijanych.  
Cukierki malinowe, kokosowe, śmietane, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, maślane i gumowe.  
- Przez tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. - Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.  
FRANCISZEK LACHOWSKI.  
Curityba - Rua Cabral N 451 - Curityba

**Klinika Dentystyczna PALACIO**  
JAN SKAŁSKI  
Chirurg - Dentysta  
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.  
Rua Brigadeiro Franco N. 1985 róg Aquidabam - CURITIBA

**APTEKA HUMANITARIA - DROGARIA**  
Rua Dr. Trajano Reis N 37 - Curityba  
Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.  
Recepty lekarskie załatwia się prędko i sumiennie.  
Kupuje się nasiona musztardy, anizu, kopru, lnu, kwiatki romianku i bałsytu. Płaci się dobrze.  
Rua Angelo Sampaio 2322.

**Na Foragen de vida**  
KATHE NAGY.  
JACEK DROMLEWICZ  
Lekarz-Dentysta w Kurytybie. Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne, z podniebieniem i bez w zlocie i kaukuzku. Wykonanie pierwszorzędnego. Ceny niskie.  
Rua Monsenhor Celso Nr. 145 piętro (Primeiro de Março).

### Ostatnie wiadomości

**P O L S K A**  
- Tylko 5 procent polskich dróg posiada nowoczesne nawierzchnie.  
- Na pomnik J. Piłsudskiego w Warszawie złożono dotąd 2 tysiące 100 złotych.  
- Władze niemieckie zezwoliły na budowę polskiego gimnazjum w Raciborzu na Śląsku Opolskim.  
- Niespełna godzinę trwać będzie obecnie podróz z Warszawy do Krakowa samolotami typu „Douglas”.  
- W Szwecji przebywa kilkaset Polaków. Dwie liczniejse kolonie w Bromöle i Oskarström liczą po 10 rodzin.

### POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA W SANTA CANDIDA

(Dokończenie ze strony pierwszej)

Koszta budowy pochłonęły już sporą sumę, bo ile pamiętam, już przeszło 100.000 milrejsów. Kolonia w S. Candida nie jest bardzo wielką choć stale się powiększa. Toteż, tak znaczną sumę funduszy w ciągu pięciu lat można było zebrać dzięki ogromnej hojności parafian i zapobiegliwości proboszcza. Milmowoli przychodził na myśl porównanie: ile to podziękowań, publikacji robi się często gdy ktoś bogaty ofiaruje 100\$000 na jakiś cel. A tymczasem na S. Candida, koloniście, który żyje z pracy rąk własnych, pracuje w ciężkim poacie cały dzień, przychodzi do proboszcza i skromnie ofiarowuje, jeden 500\$000, drugi 1000\$000, a są i taicy, którzy i więcej ofiarowali na budowę kościoła. Na prawdę zdumiewająca ofiarność. A trzeba pamiętać, że kilka lat temu, koloniści zbudowali już piękny budynek szkoły, w którym uczył Siostry-nauczycielki ze Zgromadzenia SS. Rodziny Marij, następnie powstał w S. Candida dom Tow. Św. Wojciecha, a wszystko powstało z grosza kolonistów. Wsiąd naprawdę, gdy mała kolonia buduje własnym groszem tak wielkie dzieła, a wielkie kolonie miejskie, liczące nasobnie jak w Kurytybie, oglądają się jeno na pomoc z „Macierzy”.

Oczęś tym dzielnym Kandydziałkom!  
Mają teraz Kandydziałcy o rózce piękny budynek szkolny i lowaryszta, także wspaniałą świątynię, która będzie głoszcich wielkiej ofiarności i religijności.

W ubiegłej niedzieli, wobec zebranych tłumów wernych Ks. proboszcz W. Śliński w asystencji Ks. Sokoła i red. Półki, oraz delegacji Związku Tow. „Oświata”, Komitetu Kościoła Św. Stanisława z Kurytyby oraz z po-

bliskich kolonii, po kazaniu, odczytał po polsku i portugalsku akt poświęcenia kamienia węgielnego, który następnie wraz z egzemplarzem „Ludu” i „Gazeta do Povo” w puszcze zamurowano w fundamentach za głównym ołtarzem.  
Akt ten brzmiał następująco:  
W imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen.  
Roku pańskiego tysiąc dziewięćsetnego trzydziestego piątego, dnia dwudziestego czwartego listopada, w niedzielę dwudziestą czwartą i ostatnią po Zielonych Świątkach - za chwałebnych rządów Namiestnika Chrystusowego Piusa XI, kiedy rządy ośroconej archidiecezji kurytybskiej z powodu ustąpienia J. E. Ks. Arcybiskupa Jana Franciszka Bragi sprawował jako wikariusz kapitularny Ks. Franciszek Torrea, ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo; wizytatorem zaś prowincji brazylijsko-polskiej Zgromadzenia Księży Misjonarzy był Ks. Ludwik Bronny, - gdy na czele Stanów Zjednoczonych Brazylii stał J. E. pan prezydent Getulio Vargas a prezydentem Stanu Paraná był J. E. Manoel Ribas - proboszczem zaś Sw. Kandydy Ks. Jan Wisliński C. M. - w obecności całej parafji i wernych z Kurytyby i sąsiednich kolonii, na mocy delegacji, poświęciliśmy ten kamień węgielny pod budujący się nowy kościół, który z dobrowolnych składek parafji św. Kandydy pragnie wzniesić na większą chwałę Bożą i ku czci swej nieśmiertelnej patronki - męczennicy - w sześćdziesiątą rocznicę założenia Kolonii św. Kandydy przez wielkodusznego prezydenta Stanu Paraná Dr. Lamemha Lins.  
Godną więc jest rzeczą i sprawiedliwą prosić Pana, aby wysiłki nasze do ażeśliwego końca doprowadził i dzieło, przed pięciu laty przez poprzednika naszego Ks. Pawła Warkocza C. M. rozpoczętym, przy akcie poświęcenia kamienia węgielnego, nowego wzrostu udzielił raczy. Tak niech się stanie!  
Kurytyba 24 - XI - 1935.  
Ks. Jan Wisliński  
ze Zgrom. Ks. Misjonarzy proboszcz.

### Niewłaściwości i błędy językowe

Zamierzam pokrótce wspomnieć o pisowni niektórych wyrazów i imion własnych, bo pod tym względem znajdujemy w artykułach gazet polskich różne niewłaściwości i błędy.

**Wielkie litery.**  
Zasadą ortograficzną, powszechnie znana jest reguła, że należy pisać wielką literą nazwy mieszkańców cząstkę swiata, krajów i prowincji, a zatem: Amerykanin, Brazylijanin, Polak, Francuz, Paraneńczyk, Maazur, Ślązak i t. p. Tymczasem we wielu pismach w Polsce i we wszystkich naszych gazetach tutejszych pisze się zwykle te nazwy małą literą: amerykanin, brazylijanin, polak i t. d.  
Dlaczego? Nie wiem. Nie mogę się nawet wcale tego domyśleć. Oczekajmy tylko, a może się doczekamy, że Polakę, pisząc będą niektórzy autorzy artykułów małą literą: „polak”?

Przypuszczam, że pozostało w piśmowni tych nazw pomieszanie pojęć, a raczej reguł ortograficznych naszego języka, boć inna zasada opiewa: Nazwy mieszkańców miast i wiosek pisze się małą literą, a zatem: krakowianin, warszawianin, poznańczyk, kurytybianin, pontagroszeńczyk i t. p.  
Stosownie do znaczenia można podwojnie pisać nazwę „pocznańczyk”. Wielką literą (Poznańczyk) jeżeli oznacza mieszkańca Księstwa Poznańskiego, lub małą (poczna-

kierownictwem Siostry Alojzy wykonał pięknie kilka pieśni kościelnych. W samo południe zakończyło się podniosłe i uroczyste nabożeństwo.  
Po południu komitet kościelny, urządził dla gości szurasko, a potem „lellão”, „kolo szczęścia”, naturalnie wszystkie na dochód kościoła, bo do wykończenia zupełnego świątyni potrzeba będzie jeszcze wiele grosza. P.

czy), jeżeli to będzie mieszkaniec miasta Poznania.  
Nie krzywdzimy więc Polaków, a także Francuzów, Włochów i inne narodowości, choćby na piśmie małą literą ich nazwy, bo tego zakazuje nam piśmownia naszego języka. Natomiast „mieszczuchów” i „mieszkańców kolonii i osad można już „lekceważyć”, ale tylko przez pisanie ich nazwy małą literą!

**Pisze się wielką lub małą literą.**  
Należy pisać wielką literą Wschód, Zachód, Północ i Południe w znaczeniu całosci geograficznej kulturowych, np. Wpływ Zachodu na Polskę był wielki, a prawie żadnego nie doznała ze Wschodu i Północy.  
W innym znaczeniu pisze się te nazwy stron świata małą literą np. wschód i zachód słońca. W Polsce wieje zimny wiatr z północy a ciepły z południa.  
Nazwy geograficzne pisze się wielką literą, jak Europa, Ameryka, Brazylja, Argentyna. W tem znaczeniu pisz również należy: Ameryka Północna, Południowa, Azja Wschodnia, Zachodnia i t. p. Wtedy przymiotnik określający tę część świata stawia się na drugim miejscu i pisze wielką literą. Jednakże pisz małą literą przymiotnik (przed nazwą geograficzną), gdy się ma na myśli tylko okolice, miejsca, miasta i a nie całosci jakiejś swiata, a więc: Nowy Jork znajduje się w północnej a Rio de Janeiro w południowej Ameryce.  
W podobny sposób pisze się wielką literą nazwy gwiazd, planet, konstelacji: Krzyż Południowy, Niedźwiedź. Również jako cialo nieśmiertelne uważane pisz należy wielką literą: Słońce, Księżyc Ziemia. W innym

znaczeniu pisze się je zawsze małą literą, np. ramienie słońca, księżyc, trzęsienie ziemi.  
Dla wyrażenia czci i szacunku piszemy wielką literą nazwy odnoszące się do Boga, Matki Boskiej, Kościoła katolickiego i Ojczyzny, jak np. Pan Bóg (ale bogi pogańskie), Syn Boży, Jezus Chrystus, Zbawiciel, Duch Święty (nie: D. święty); Matka Boska, Najświętszy Sakrament; Ojczyzna, Biały Orzeł.  
Niekiedy pisze przymiotnik b o s k i, b o ż y, zawsze wielką literą, ale taki sposób wyrażania się niema podstawy uzasadnionej. Należy pisać wielką literą te słowa, jeżeli się odnozą bezpośrednio wprost do Boga lub Najświętszej Marij Panny jak np. Syn Boży, Matka Boska. W przeciwnym razie pisz je trzeba małą literą, np. łaska boska, dobrodziejstwa boże, człowiek boży (nie: boski!) ma ducha bożego (nie: boskiego), bo zachowuje przykazania boskie (lub: boze).  
Podobnej różnicy przestrzegać należy w pisanu przymiotnika: święty, najświętszy. Pisze się zawsze Duch Święty (trzecia Osoba boska), ale Sakramenta święta, Komunia święta; Najsw. Sakrament, Najsw. Panna.  
**Jak się pisze obecne nazwy geograficzne?**  
Obecne nazwy geograficzne więcej znane, a zwłaszcza zakrecone na a, polszczy się w naszym języku, to znaczy, odmienia się je według polskiej gramatyki i pisze według polskiej gramatyki i pisze według polskiej gramatyki. Kurytybia odmienia się jak r o b a, a Parana jak r a n a; obie nazwy w polskiem piśmie należy pisać literami polskimi, i np. w tem sposobie się wyrażać: mieszkanin Kurytyby, w Paranie (nie: w Parana); Stan Parany, Sw. Katarzyna.  
Spotkałem jednakowoż takie dziwostki: w Kurytybie, w Świątyni Catharynie... Objawia się w tem brak elementarnych pojęć gramatycznych i ortograficznych.  
Wiemy, że w naszym języku czytelnicy pisze się zawsze jak e (nie k), a więc czyta się: w Kurytybie, w Catharynie... Jakież to wielkie dziwo! Język zykowej! Jestto zarazem mieszanka polska, ani brazylijska.  
Nazwę Stanu Santa Catharina najlepiej przetłumaczyć dosłownie: Stan Świętej Katarzyny. Podobnie wyrażać się należy i o innych Stanach jak np. Stan Świętego Pawła (São Paulo), Stan Duchy Świętego (Espírito Santo).  
(C. d. n.)

\* Zasady polskiej piśmowni, str. 15.



Przygody i spostrzeżenia

Z São Paulo do Kurytyby autem przez Ribeirę

Niekończąca się podróż. Głazy, glina, błoto i woda. O głodzie i chłodzie. Obiad w obozie żołnierskim. Nareszcie Kurytyba. Znowu jedziemy w świat.

Wśród koszarowych północy i myśl uciegła nam noc na drodze Ribeira.

Zaczęło świtać. Wczasy rano wychodzimy z naszego hotelu, rozprostowując zdrętwiałe członki. Po krótkiej naradzie postanowiono, że ja pozostanę, ażeby czuwać nad autem, wszyscy inni, zabierając łopaty i drąg, jakże z sobą wzięli szofer, udali się do fatalnego miejsca, ażeby usunąć skałę i rozszerzyć przeście. Czekam godalnie, dwie, trzy, nikt nie wraca; widocznie pracują tak długo. Piękne naprawdę widoki, lecz kieszki marsza grają i nudzi się nieznośnie.

Około 10-tej przybywa szofer, informuje mnie, że w oocy lawina jeszcze więcej zalała drogę, ale teraz da się już przejechać, bo pracuje tam już turma z 20 robotników sprowadzona z przeciwnego kierunku. Jedziemy zatem autem. Zepchnięto głaz z drogi; gorzej było z lawiną, której opadało coraz to więcej. Szofer jednak zarzykował przejazd i ugrzązł w glinie jak to było łatwe do przewidzenia. Dopiero jeszcze jedna turma, w której znajdowało się kilku Polaków, między nimi, Troczyński, oraz przy pomocy lekkiego kamijonu, na którym poprzez górskie drogi przyjechał na inspekcję komendant wojskowy, udało się nam wyłognąć auto z kałuży gliniastej. Sprawa jednak nie była skończona. Jak się okazało byliśmy w małej. Dalsza droga nietylko nie była lepszą lecz wprost zasypaną w wielu miejscach lawiną i niemożliwą do przebycia. W przeddzień jedno z aut ciężarowych jadących do S. Paulo zalała zupełnie lawina; szofer cudem uniknął śmierci;

przylączył się do turmy robotników i czeka aż nastanie czas pogody i będzie można odpać cały transport. Mógł spać i nas spotkać podobny los. Zresztą i tak znajdowaliśmy się w położeniu godnym zażalowania. Dalsza droga zawałona i półtęba tygodnia na jej przebiecie, okolica bezludna, robotnicy wyzerpani i sami bez środków do życia, bo komunikacja ustała. Pozostawała jedyna droga; poprzez góry, przedrapać się starym drogami. Niełatwa to jednak sprawa. Ciężkie, bo przeszło 2000 kg. ważące auto, niesłychanie trudno wspiąć się górkami, ciasnymi ścieżynami. Przy pomocy 20 chłopów i wzajemnym wyolaganianiu się aut i kamijonu, po kilku godzinach zdołaliśmy przeprawić się przez góry, wymiając górski odcinek drogi zasypany lawiną.

Dopiero na godzinę 4-tą wieczorem dobiliśmy do obozu komendanta, który widząc nasze tarapaty żywnościowe, zaprosił nas na spóźniony obiad obozowy. Skromny to był posiłek, ale po przejeździe 24 ro godzinny poście i zmęczeniu, smakował nam wcale dobrze. Więcej jednak radowało nas to, że wydostaliśmy się z małej. Opowiadali nam tubylcy, że niektórym podróżnym, zaskoczonym jak my, przychodziło z pomocą po tygodniu!

Od obozu komendanta, który już nie pamiętam na jakim kilometrze drogi się rozłożył, podróż nasza, aczkolwiek uciążliwa, odbyła się w warunkach mojej wiedzy normalnych. Począwszy od Bocayuwy, szosa znajduje się w dobrym stanie; jakie 80 km. dzieląc Bocayuwę od Kurytyby; przebyliśmy w dwóch godzinach;

do Kurytyby przybyliśmy na 7-g wieczorem. Było to 9-go października.

Nazajutrz, 10-go października odjechał z Kurytyby do Rio Grande do Sul ostatni pociąg, który, mogłem zdążyć na 13-go do Treze de Malo, które od tej daty miało się nazywać «Marchał Piłsudski».

Przespałem w domu całą noc; wczasy rano przewertowałem stos korespondencji «Ludu» i «Oświaty», zabrałem upoważnienia i o wypół do ósmej ruszyłem pociągiem na nową ekskursję do Rio Grande do Sul.

Przyznam się, że już od kilku lat szukałem okazji, ażeby odwiedzić kolonie polskie w Erechim. Ma tam «Lud» dużą liczbę Czytelników, korespondencje nadchodzi stamtąd bardzo często, a w ostatnich latach zainteresowanie się Związkiem Tow. «Oświata» jest niezwykle żywe. Nie na rękę jednak był mi tak wielki pośpiech, ażeby po dwóch miesięcznej nieobecności w domu, wyjechać nazajutrz, po powrocie z S. Paulo.

Z dużą ulgą w sercu wsiadłem do pociągu riograndeńskiego, ciesząc się w duszy, że podróż koleją pójdzie gładko i bez zbytecznych przygód. Co koleją, to koleją; idzie powoli, ale zato dojdzie na czas, bez obawy, że uwłęgaliśmy w błocie.

Zaledwie pociąg minął Araucarię, ujrzelśmy po lewej stronie toru kolejowego jedno ogromne jezioro, ciągnące się aż do Porto Amazonas. Przez blisko dwie godziny jechaliśmy nad brzegiem jeziora, które utworzyło się wskutek niezwykle długo trwałych i ulewnych deszczy wrześnieowych na bagnach i mozarach. Improwizowane to jezioro wiele dodawało uroku kamptom parańskim. Podróż z Kurytyby do Ponta Grossy, tylekroć już odbywana i naogół nudna, wskutek urozmaicenia wód stała się wcale miłą; minęły fafie jeziora, to znów wokół toru snuta

się pełna szumiących wód rzeka Iguassú

Ponta Grossa! Obiad, przesiedanie i t. d. Tablica na peronie zapowiadała, że pociąg z S. Paulo spóził się o godzinę. Inne pociągi też się opóźniały. Trudna rada, trzeba czekać. Czekam i nudzę się. Już zamierzam wyjść na miasto, lecz oto spostrzegam Wiel. Siostrę Stanisławę; opowiada mi, że zwiedzała domy Zgromadzenia we Floreole, Prudentopolis i Irati. Straszne deszcze tam padały; drogi niemożliwe do przebycia; nawet pociąg się wykołosił; zamiast wczoraj, przyszedł dzisiaj! — powiada. Spotkałem jeszcze innych podróżnych znajomych, którzy czekali na pociąg kurytybski. Na pogodance zesza godzina. Najpierw odszedł pociąg do S. Paulo, potem do Kurytyby a wreszole wyjechał, a ja w nim pociąg do Rio Grande do Sul. W wagonie mam za towarzyszy podróży samych wiochów i hiszpanów; wielu jedzie na wystawę «Farroupilha» do Porto Alegre. Powoli toczy się pociąg, kołysząc się nieznośnie, zwalniająco to znów przyspieszając. Na wieczór dojechalśmy zaledwie do Entre Rios. Gdy pociąg ma ruszać dalej, z Rio das Almas nadchodzi lakoniczny telegram: «Linja zajęta; wykołosił się pociąg towarowy». Wielu pasażerów wysiada z wagonów i oblega naczelnika stacji.

— Jak długo tu będziemy czekać? — padają pytania.

— Już i tak jesteśmy mocno spóźnieni! — dodają drudzy.

— Panie naczelniku, a gdzie kolacja? — pyta gruby pan z wagonu sypanego.

— Pan naczelnik, w czerwo nej czapeczce, uspokaj i tłumaczy, że wnet pociąg pojedzie; za sześć godzin napewno ruszy my dalej; kolacja też się znajdzie.

Ostatecznie wielu z nas, którzy nie lubią z sobą wozów bagażów, zdecydowało, że w tej chwili najważniejszą sprawą jest

kolacja. Gdzie będzie kolacja, co będzie na kolację? — rozlegało się echem na stacji w Entre Rios.

Ruchliwy naczelnik stacji zdołał już jednak powiadomić miejscowe gospody i wendy, że tego wieczora będą mieć dobrych klientów i że mogą sporo zarobić.

Podzieliłmy się na grupki, tak, ażeby zaskoczono hotele i gospody mogły obsłużyć dość licznych podróżnych. Ja sam z kilku innymi wybrałem się do gospody włoskiej; ktoś mi szepnął do ucha, że tam będzie najlepiej i najczyściej. Trudno w podróży grymasić, zwłaszcza za bezludnej małej stacji kolejowej jaką jest Entre Rios i to w porze noonej. Jak było, tak było, ale już nam nie zagrażała śmierć głodowa.

Późną nocą ruszył pociąg nasz w dalszą drogę. (C d. n.) Ks. Jan Pałka.

RZADKI JUBILEUSZ SIOSTRY ZAKONNEJ.

W dniu 15-go października, siostra Józefa Wilczyńska z Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia obchodziła w Mieni pod Warszawą 60-letnie profesji zakonnej. Masz się, o okazji uroczystości odprawił kurator miejscowego szpitala, ks. M. Krygier, który po wygłoszeniu o kołoznościowego przemówienia, otrzymał pouższą depeşe, nadesłaną przez kardynała sekretarza stanu Paolliego:

«W związku z 60-tą rocznicą profesji zakonnej siostry Józefy Wilczyńskiej Ojciec św. błogosławił jej z całego serca, prosząc o coraz obfitejze łaski Boskie dla Jubilatki. Siostra Józefa otrzymała również serdeczny list od głównego przełożonej Sióstr Szarytek z Paryża, od generała Ojców Misjonarzy oraz od swoich przełożonych z Warszawy.

Jubilatka urodziła się w Olkuszu w 1863 roku; do Zgromadzenia wstąpiła, mając lat 21. W roku 1875 została obłożona w habit szarytki i wysłana do szpitala w Mieni, gdzie przebywa do dzisiejszego dnia, pracując jako siostra miłosierdzia 60 lat. W roku 1929 ówczesny prezydent miasta, inż. Słomiński w uznaniu zasług przyznał jej dożywotnią emeryturę, co jest wyjątkiem dla sióstr miłosierdzia.

ZAMIAST COCTAIL'U — MLEKO Piękność z przepłókanym żołądkiem czyli jak się robi modną sylwetkę kobiecą w Ameryce.

Wbrew wszelkiego rodzaju pogłoskom o modzie kobiet tegich, utrzymuje się nadal smukła linia. Osiągnięte tej wężowej linii stano- wia troskę wielu kobiet, zwłaszcza w Ameryce, gdzie panie poświęcają tak wiele czasu dbałości o swój wygląd. Zabiegaj nad utrzymaniem linii pochłaniają masę czasu. Słynna dietorka urody kobiecej, Elizabeth Arden, otworzyła w pobliżu Nowego Jorku w swoim zakładzie kosmetycznym, specjalny pensjonat dla kobiet, które pragną zrzucić.

Maszyzny udręceń. Oprócz płókania oczekuje jeszcze kandydatki do smukłej linii cały szereg innych przyjemności. A więc w pierwszym rzędzie masaż. Masaż może być różny. Wykonywany ręką lub też wałcem mechanicznym. Nie trzeba przypuszczać, że jest to masaż brutalny. Przeciwnie, wykonywany jest delikatnie przez u rózna masażystkę lub masażystę Szweda.

Przedewszystkiem w tęc pan, która decyduje się na kurację oddechującą, musi poddać się zabiegowi zgola nieprzyjemnemu, a mianowicie przepłókaniu żołądka. Masę rożumieć, że piękność krzywi na to noskiem, ale co ma niebóże robić. Wobec tego poddaje się przykryj operacji wprowadzenia do żołądka i kleszek ni mniej ni więcej tylko 24 litrów wody w przebiegu trzech kwadransów. Ma się rozumieć, że woda ta, przepływając przez organy wewnętrzne, oczyszcza je należycie.

Mniej może miły jest masaż mechaniczny. Pacjentka udaje się do małego domku, w którym znajdują się przedziwne urządzenia do masażu Biedulka, przywiązana pasami, poddana jest ugniataniu przez obrzmy wał, który przypomina miniaturze wałec do prasowania astatu. Maszyzna warczy i huczy, a biedna kobieta cierpi, ale wytrwała pozwala na zmasowanie warstwy tłuszczu.

Eventualnie jeśli lekarz uzna, że masaż nie pomoże, wówczas kobiecie czeka zabieg t. zw. Nieszczęsną ciepłotnązkę modę zlewa się gorąca parafina, a następnie owija ją pasztecik, w nieprzemakalny papier i kładzie się na sofie na przebieg pół godziny. Oczywiście jest jej bardzo gorąco, ale spływa kropkami po twarzy, nie odważy dodaje jej świadomość, że bądźco bądź ohadnie przez ten czas.

Co rano każda z pacjentek i każdej z pacjentów (gentlemanów również dbają o linję) otrzymuje na

tycy śniadania i wypisany na kartonie program dnia z wymienieniem zabiegów, jakim ma się poddać, oraz menu. Można sobie wyobrazić, jaka dżeta obowiązuje w takim zakładzie oddechującym przez pierwsze cztery dni nie innego, tylko sok z owoców, na śniadanie szklanka gorącej wody z sokiem cytrynowym, a na obiad buljon. Ale jaki buljon? Po prostu wygotowany sok z czterech jarzyn: selerów, marchewki, garści szpinaku i pietruszki. Jeśli kuracja przeprowadzana jest podczas upalnego lata, tenże buljon pije się zamrożony. Następnie dżeta już jest mniej ostro i dozwolone są salatek jarzynowe i owocowe.

Szóstej dnia wyznaczony smukłej linii otrzymuje coctail piękności. Brzm. to bardzo zachęcająco, ale w istocie jest to coctail przyrządzony z nieczego innego, jak tylko z soku jarzyn i owoców. Ponadto dama może jeść owoce, oraz na deser po obiedzie, składającym się z salatek owocowej, może jeść ze skórka jedno jedyne upieczone jabłko. Skórka według twierdzenia amerykańskich speców od urody zawiera niesamowitą ilość składników działających dodatnio na urodę.

osłodzonych miodem i polanych świeżą śmietanką. Jest to, jak twierdzą amerykańscy lekarze, przysmak, który daje piękną cerę, a nie tuż. Oczywiście życie wszelkich tłuszczów jest wykluczone.

Tek wygląda regima w państwie odchudzających się kobiet, ale żeby zachować dżetę i dbać o linję, niekoniecznie trzeba przebywać w zakładzie p. Arden. W każdej restauracji amerykańskiej można otrzymać potrawy, jakich wymaga dieta. Można być pewni, że ani podający, ani i maitre d'hotel nie skrzywią się nawet, jeśli zamiast obiadu zażądacie np. soku z owoców, sałatek z surowych jarzyn. Wszystko będzie uwzględnione i przyrządzone tak, jak tego wymaga wasza dżeta.

Pozatem odchudzająca się kobieta w ósmym dniu tej owocewej kuracji otrzymuje po raz pierwszy porcję mięsa — 150 gramów gotowanej woliwiny lub baraniny. Następnie już przez dwa tygodnie zachowuje już samą dżetę, jaka przepisała jest na dzień ósmy, to znaczy wolno jej jeść jarzyny i owoce wraz z tak niewielką ilością mięsawa.

Ciekawe jest, że jeśli np. udeje się na obiad wspólnie oale towarzysztwo, to każdy zamawia co innego, bo każdy przeważnie przeprowadza jakąś dżetę. Amerykanie dbają bardzo o swoje zdrowie i lecają się chętnie, a zwłaszcza panie są w nieustannej trosce o swoją linję. Jest jednak pewne «ale», które utrudnia im tę dbałość, a mianowicie — w Ameryce są wspaniałe coctails. Coctail pije się w niezliczonych ilościach i mają one tę wielką wadę, że tuż. Wobec tego w oalm szeregu barów i na nonnych dancin- gach pojawiały się ostatnio na bufetach kielichy wysłanione, zamiast coctailem, mlekiem. Piękna pani pije więc mleko, które, jak orzekł lekarz, jest najlepszym środkiem na zachowanie pięknej cery.

Mleko daje urodę.

Wszystkie te potrawy, a zwłaszcza ówże słynny buljon jarzynowy, przyrządzane są w specjalnych naczyniach aluminiowych, a o ole- kawazę — bez użycia wody. Gotują się w t. zw. własnym sosie. Wykluczone jest również używanie soli, która ma podobno niezwykle sprzy- jać tyłu. Wobec tego potrawy so- lone są solą specjalną, roślinną. Jeśli jest także na indeksie. Jeśli nieszczęsną kobieta tęskni już bardzo do słodyczy, otrzymuje owoce okraszane miodem. Jada się więc owoce smarowane miodem i wspaniałą «salatkę» ze świeżych malin

Pociechy dziennikarza

Bodajże największym wrogiem dziennikarza czynnego jest czas.

Czas to poprostu przekleństwo zawodu dziennikarskiego.

Zawsze obowiązuje, zawsze przypomina się i zawsze ocala.

Gazeta musi wyjść na oznaczony czas.

I stwarza to pewne wymogi mechaniczne, wymagania techniczne, którym musi się stać zadość.

Białe stronie papieru muszą być wypełnione i to nie później, jak właśnie w oznaczony czas. Maszyny czekają na nie.

szą tylko wtedy, kiedy mają na- technienie.

Dziennikarz pisać musi odcień bez względu na to jak się czuje, bez względu na to czy mu się chce pisać, czy nie.

Może być niedysponowany — a pisać musi.

Mechaniczne wymogi, których tak nie znoszą posol i powieściopisarze, nie są przyjemne i miłe dla dziennikarza.

Możesz czuć się śpiący — możesz być zmęczony, możesz przebyć mil setki, ale prace wykonasz musisz, bo gazeta wyjść musi!

Poza tem oczywiście jest jeszcze coś innego, co popędza bez- tośnie dziennikarza.

Jest mianowicie konieczność zanotowania i podania jaknajlepiej wszystkich zdarzeń, jest potrzeba omówienia tych wydarzeń i podania tego wszystkiego jaknajszerszym masom czytelników.

Jest też i ambicja, aby gazeta w której się pracuje miała najakurat- niejście wiadomości, miała wiadomości świeże, miała najlepsze artykuły, mocne, takie — któreby porażały masę, by pobudzały do myślenia.

Tak więc z jednej strony dzien- nikarz popędzany jest przez śmie- telnego wroga czas, a z drugiej strony prążyony piekielnym ogniem ambicji i między tymi dwoma, ty- cie gzerzaczka nie należy do zbyt przyjemnych.

Zezdrościć mu niema czego.

Skoro o wrogach dziennikarza mowa, trzeba napomknąć i o tych, którzy za wrogów się nie uważają, a jednak postępowaniem swoim o- kazyują, że nie są przyjaciółmi.

Mem na myśl tych, którzy pismo polskie lubią wykorzystywać.

A taki który wykorzystuje pismo polskie jest wrogiem dziennikarza polskich, bo ci biedowaci muszą dia- tego, że pismo biedne.

Tymi wrogami są amatorzy bez- platnych ogłoszeń i amatorzy nie- placący prenumeraty

T. B.

Czytacie i rozpowszechniacie «LUD» najlepszą polską gazetę w Brazylii.

Ziele na włosy. Po użyciu którego włosy nie siwieją, ani nie wypadają, lecz rosną bujnie. — Jest to cudowne ziele, nie zawiera żadnych szkodliwych, chemicznych substancyj. CENA: 1 dolara amerykańskiego. Adresować: John ZRADA, 1722 W. 18 th. PLACE CHICAGO, ILL. U. S. A.